

EXPRESS

WIECZORNY ILLUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 20-go STYCZNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 20

Salomonowie i Salomonowicze z Łodzi Czeka was spadek 650.000 dolarów!

**Polski żyd finansował amerykańską wojnę o niepodległość.
Spadkobiercy jego mieszkają obecnie w Łodzi.**

Nowy Jork, 20 stycznia.

Ameryka obchodziła w roku ubiegłym 125-letnią rocznicę swej niepodległości i przypomniała sobie, że walka o wolność Stanów Zjednoczonych w roku 1775—1778 była finansowana przez żyda polskiego Chaima Salomona, który przywędrował do Ameryki gdzieś z początkiem 18-go wieku.

Pożyłczał on pieniądze takim wielkością amerykańskim, jak: Thomas Jefferson, James Madison, James Monroe, gen. Lee, Stueben i St. Claire i inni przywódcy rewolucji.

Zachował się do dzisiejszego dnia raport senatu z 24 czerwca 1864, złożony na ręce Roberta Morrisa ówczesnego superintendenta finansów rządu rewolucyjnego, w którym są wyliczone sumy tej pożyczki.

Bankier ten został później przez Anglików zaarrestowany i wtrącony do więzienia, gdzie nabawił się choroby i zmarł.

Już raz, t. j. w r. 1864 chciano tę pożyczkę zwrócić potomkom Chalma — ale w skarbcu waszyngtońskim była pustka. Dziś kiedy Ameryka nie wie co ma czynić ze złotem — chce widać ten dług uiszczyć.

Oto senator Mc. Keller z Tennessee złożył w senacie bill o wypłaceniu tej sumy rodzinie, zamieszkałej w Łodzi.

Zwracamy uwagę, iż spadkobiercami

Nieszczęśliwy włościanin skutkiem upadku z dachu roztrzaskał sobie głowę o kamień.

Łódź, 20 stycznia.

W dniu wczorajszym we wsi Krzywice pod Łodzią wydarzył się tragiczny wypadek, w którym poniósł śmierć niejaki Jan Zapora, miejscowy włościanin.

Na dachu jego domu popsuł się komin.

Zapora wszedł na dach, by dokonać naprawy.

W pewnej chwili, gdy gospodarz zatrudniony był, murowaniem komina, poślizgnęła mu się noga. Zapora stracił równowagę i spadł z dachu na ziemię. Upadek ten pociągnął za sobą śmierć nieszczęśliwego człowieka.

Padając, włościanin uderzył głową ostry kamień, leżący przed domem.

Skutkiem uderzenia pękła mu czaszka. Nieprzytomnego podjęto ze ziemi i ośpieszono ofierze nieszczęśliwego wypadku z pomocą. Wszelki ratunek okazał się jednak daremny. Zapora zmarł nie odzyskawszy przytomności.

są równocześnie Salomonowicze, którzy pochodzą od Salomonów.

Salomon właściwie nazywał się Salomonowicz i — zgodnie ze zwyczajem amerykańskim „obciął” sobie nazwisko.

Redakcja „Expressu” wzywa wszy

stkich Salomonów i Salomonowiczów, zamieszkałych w Łodzi, a roszcujących sobie pretensje do spadku, by we własnym interesie, zgłosili się dziś do redakcji w godzinach od 5 do 7-ej po poł.

Dalsze szczegóły w tej sprawie przyniesie jutrzejszy „Express”.

Samobójstwo medyka w Zakopanem Skierował kulę browningu w serce.

Zakopane, 20 stycznia.

W Zakopanem w hotelu Bristol popełnił samobójstwo student uniwersytetu warszawskiego, Michał Ossowski.

Ossowski wyjechał do Zakopanego w okresie świąt Bożego Narodzenia z przyjacielem swym p. Zygmuntem Debickim, studentem politechniki, synem lekarza, stałe ordynującym w Ciecho-cinku.

Ossowski onegdaj wyszedł o godz. 11-ej wieczorem z hotelu i powrócił doń około godz. 2-ej w nocy.

Gdy następnego dnia nie opuszczał pokoju, w porę obiadową portjer zapukał do drzwi, a nie otrzymawszy odpowiedzi, zajrzał przez dziurkę od klucza.

Ujrzawszy Ossowskiego, leżącego na podłodze, wezwał policję, która, o-

tworzywszy drzwi, znalazła zwłoki młodego akademika. Obok leżał browning.

Ogledziny lekarskie wykazały, iż Ossowski strzelił sobie prosto w serce.

Kula przeszła ciało na wylot, przebiła poręcz krzesła i utkwiała w ścianie.

Zgon musiał nastąpić około godz. 2 pp. Huk strzału musiała słumić luczna zabawa, która właśnie w tym czasie odbywała się w sali balowej hotelu na rzecz Czerwonego Krzyża.

Gdy na dole szedł zawrotny taniec młodych, na górze — jeden z tych młodych wyrwał się z ich wesołego beztrudnego towarzystwa w objęcia śmierci.

Co było przyczyną tego tragicznego czynu — podobno na sali balowej trzeba było jej szukać.

Morderstwo podczas egzekucji

Gospodarz, któremu zajęto krowę, przebił nożem wójtę

Ze Lwowa telefonują:

W jednej ze wsi powiatu dolinańskiego, miało miejsce tragiczne zajście na tle przeprowadzanej egzekucji u chłopca za niezapłacone podatki.

W zagrodzie Wasyla Sowy (wieś Miruna), który zalegał z podatkami w kwocie 136 zł., zjawił się egzekutor podatkowy w asyście wójty Wołowicza i posterunkowego.

Gdy egzekutor wyprowadzał ze stajni zasekwestrowaną krowę, Sowa niespodziewanie wpakował nóż w brzuch wójtowi, który padł na ziemię, krwawiąc.

Posterunkowy momentalnie strzelił do Sowy i zranił go ciężko w pierś.

Mimo szybkiej pomocy lekarskiej, wójt Wołowicz wkrótce zmarł.

Aresztowania w garnizonie toruńskim

12 żołnierzy odstawiono do więzienia w Grudziądzu

Toruń, 20 stycznia.

W 63 pułku piechoty aresztowano 3 żołnierzy białorusinów, pozostających w ścisłym kontakcie z aresztowanymi posłami Białoruskiej Hromady.

Przy aresztowanych znaleziono obszerną korespondencję, prowadzoną z posłami białoruskimi.

W innych oddziałach wojskowych poczyniono dalsze aresztowania.

Do więzienia wojskowego w Grudziądzu odstawiono ogółem 12 żołnierzy którzy na terenie garnizonu toruńskiego założyli dwie jacejki komunistyczne, współdziałające z komitetem białoruskim. Na czele jacejek stali szeregowcy Litwiński i Baluk

Akta zginęły z sądu.

Tajemnica sprawy dyrektora banku.

Bydgoszcz, 20 stycznia.

W tych dniach miał się odbyć w Bydgoszczy w sądzie okręgowym proces przeciwko pozostającemu za kaucją na wolności dyrektorowi Banku Parcelacyjnego, Stefanowi Samolińskiemu i towarzyszącemu, oskarżonym o oszukiwanie manipulacje na szkodę banku.

Po wręczeniu oskarżonemu aktu oskarżenia i wyznaczeniu terminu rozpra-

wy głównej, okazało się, że akta dotyczące sprawy karnej Stefana Samolińskiego, zniknęły w tajemniczy sposób ze sądu.

Bliższe dwutygodniowe poszukiwania spełzły na niczym.

Dodać przytem należy, że Stefan Samoliński stał się ostatnio jednym z bohaterów drugiej afery związanej ze sprawą banku inwalidzkiego w Warszawie.

W Azji zadany będzie cios Europie.

Oświadcza otwarcie prezes „Kominternu” Bucharin

Moskwa, 20 stycznia.

Przewodniczący wydziału wykonawczego międzynarodówki komunistycznej („Kominternu”) Bucharin, wygłosił w Moskwie mowę o perspektywach rewolucji komunistycznej w poszczególnych państwach Europy i Azji, oświadczając, że punkt ciężkości wypadków przeniesiony został do Chin i innych krajów azjatyckich.

Międzynarodówka komunistyczna spodziewa się, że w Azji właśnie otrzymana potęga mocarstw europejskich ostateczny cios oraz, że w Azji strzeżone będą podstawy dla wszechświatowego przewrotu rewolucyjnego. Wobec tego powinna międzynarodówka komunistyczna, zdaniem Bucharina, wyteńczyć wszystkie swe siły ku osiągnięciu pożądaných wyników w Azji.

Na przeszkodzie ku osiągnięciu tych wyników w Chinach stoją obecnie jedynie wpływy angielskie i japońskie. Międzynarodówka powinna dążyć do całkowitego usunięcia tych wpływów z Chin, narazie przynajmniej wpływów angielskich.

100 ludzi zamarzło w zasypanych pociągach sowieckich.

Londyn, 20 stycznia.

Z Moskwy donoszą, że w dwu pociągach zasypanych śniegiem pod Samarą zamarzło około 100 ludzi.

Tajemnicze otrucie 14 robotników w fabryce sowieckiej.

Maskwa, 20 stycznia.

Z Leningradu donoszą, iż w fabryce „Czerwony bohater” zostało otrutych 14 robotników. Specjalna komisja bada ten zagadkowy wypadek.

Czy sowiecy będą dalej subsydjować rewolucyjny ruch angielski.

Moskwa, 20 stycznia.

Na tle sprawy dalszego subsydjowania ruchu rewolucyjnego wśród robotników angielskich w łonie kierowników polityki sowieckiej doszło do ostrych za targów.

W szczególności naprężone stosunki panują pomiędzy Stalinem a prezesem zw. zawodowych Tomskim, który uważa za konieczne dalsze wysyłanie subsydjów na agitację strajkową przedewszystkiem wśród górników.

Stalin nie liczy się z możliwością szybkiego wytworzenia się koniunktury rewolucyjnej w Anglii, uważa zaś pieniądze, któreby tam wysyłano za stracone.

Amerykańskie ekstrawagancje policji bydgoskiej.

Nowy sposób na pijków.

Bydgoszcz, 20 stycznia

Policja bydgoska, poczynając od dnia dzisiejszego podawać będzie do pism nazwiska i dokładne adresy osób, przychwyconych na ulicy i awaturujących się pijków, aby przez publiczne dezawuowanie skłonić ich do zaniechania przykrego nałogu a temsamem zmniejszyć ilość burd ulicznych. Czy drakońskie to zarządzenie okaże się w skutkach celowe — niewiadomo.

Artysta krakowski padł na ulicy bez przytomności.

Kraków, 20 stycznia.

Znany artysta dramatyczny, Bolesław Puchalski, przechodząc ulicą, stracił nagle przytomność, upadł i doznał dotkliwych potłuczeń.

Stan artysty poważny.

**Meksyk, Nicaragua
Panama**

czyli

Ameryka dla... Stanów Zjednoczonych

Jeśli chcemy sięgnąć do samego jądra St. Zjednoczonych z republikami środkowej Ameryki — Meksykiem i Nicaraguą, musimy unocznic sobie ich właściwy stosunek wzajemny.

St. Zjednoczone w r. 1923 wwozły do Meksyku różnych towarów za sumę 112 milionów dolarów, co stanowiło prawie

cztery piąte ogólnego wwozu.

W tym samym czasie wywóz z Meksyku do St. Zjednoczonych wyniósł 107 milionów dolarów, czyli 0,93 całego wywozu.

Natomiast handel z Nicaraguą wyglądał tak: w wóz w r. 1923 wyniósł

70 procent ogólnego wwozu

w tym roku; wywóz zaś St. Zjednoczone 72 procent wywozu ogólnego Nicaragu.

Meksyk i Nicaragua, są handlowo całkowicie opanowane przez St. Zjednoczone, które w każdej zmianie, zachodzącej w obu tych krajach, słusznie dopatrywać się mogą zagrożenia swych kupieckich stosunków i interesów.

Poza pobudkami czysto handlowej natury St. Zjednoczone mają, jeśli chodzi o Nicaraguę, szereg obaw, dotyczących już strategicznego położenia tego malerkiego państewka. Nicaragua leży bowiem na wąskim pasie ziemi, łączącym Amerykę północną z południową. Jakiegokolwiek tedy wicherzenia w tym państwie grożą kanałowi Panamskiemu który dla St. Zjednoczonych ma znaczenie obrzynie: jest dla nich niemal sprawą bytu.

Obywatele St. Zjednoczonych posiadają w Nicaraguie szereg instytucji handlowych, przemysłowych, banków itp. Skorzystał z tego rząd Stanów, by pod pretekstem obrony mienia i życia swych obywateli położyć rękę na małym kraiku.

Stosunki wewnętrzne Nicaragu nie są do pozazdroszczenia. Przeciwnie legalnie wybranemu konserwatywnemu jej prezydentowi Diazowi wystąpili rewolucjonści, którzy obwołali prezydentem Sacosę. Państwo posiada dwa rządy. Diaz uznają St. Zjednoczone, Sacasa zaś wspierany jest z całych sił przez rząd meksykański.

Dlatego też zatarg Stanów z Nicaraguą jest właściwie ostrzeżeniem pod adresem Meksyku. Rząd Stanów zajął stanowisko bardzo zdecydowane, oświadczając, że mienia swych obywateli bronić będzie wszelkimi rozporządzalnemi środkami.

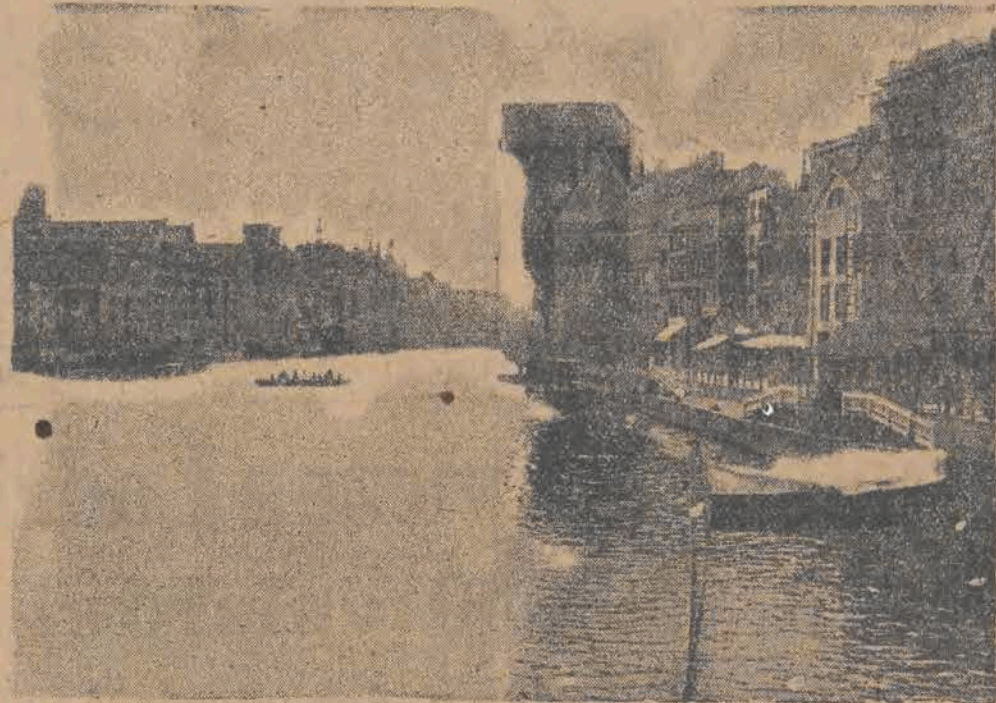
Ze nie były to czcze słowa, świadczą zarządzenia, wydane flocie wojennej, która w liczbie kilkudziesięciu statków otoczyła wybrzeże Nicaragu; świadczy też desant marynarzy Stanów Zjednoczonych.

Poznaj przyszłą żonę po sposobie obierania kartofli.

Pewien dziennik w Kabilii dał następujące rady dla kandydatów do stanu małżeńskiego:

— Jeżeli panna obierając kartofle, zostawia grube łupiny, znaczy to, że jest rozrzutna, jeżeli nie wybiera oczek końcem noża, jest leniwa, jeżeli oplukuje je tylko w jednej wodzie, jest brudna jeżeli do kartofli dodaje dużo tłuszczu, jest smakoszem, jeżeli je przypala, znaczy, że jest nieważna. W żadnym z tych wypadków nie należy się z nią żenić, bo wam uczyni życie nieszczęśliwym!

Baityk jako gospodarcze wrota Polski na św.af.



Wisła jedziemy ku morzu. Na prawo i na lewo mijamy stare domy gdańskie, przed nami średniowieczny największy, sławny w całej Europie zóraw zbożowy z bramą pośrodku.

Sprzedawca musi być psychologiem.

Tylko wtedy zrozumie klienta i potrafi go skłonić do kupna towaru.

W berlińskim towarzystwie psychologicznym, wygłosił onegdaj — „znany psychotechnik” o polskim nazwisku dr. Piórkowski, odczyt o „wyszkoleniu sprzedawczyń i komiwojażerów handlowych na podstawie psychotechnicznej”, starając się zebranych przekonać o ważności i powadze tego rodzaju „studjów”.

Czy przeczuwasz, naiwny kliencie magazynu bławatnego lub konfekcyjnego, że kiedy wchodzisz do sklepu, wyszkolony personel zwraca na to uwagę, czy do stołu przystępujesz wprost czy idziesz „bokiem”?

Bo z każdego twego kroku „wyszkolony psychotechnicznie” sprzedawca, pozna, czy już wiesz, czego chcesz, czy też kupisz tylko wtedy, jeśli ci się pokaze coś niewytklepnętego.

Czy uświadamiasz sobie, jak nikłemi, błahemi są twe zastrzeżenia, uwagi, krytyka w oczach rutynowanego sprzedawcy? Zważ bowiem: psychotechnik te „rozmowy” już unormował, obmyślił wszystkie repliki i wyszkolił personel sklepowy.

A więc żadna sprzedawczyni nie winna odpowiadać: „Nie pożałuje pani tego kupna”, gdyż słowo „żałować” ujemnie wpływa i odstrasza.

Powinna natomiast powiedzieć: „Ta rzecz (sukienka, torebka i t. d.) sprawi pani zawsze wielką przyjemność”.

Celowo jest zapytać cię: „Czy woli pani różową czy też niebieską bluzkę?” — ponieważ w ten sposób zgóry przyjęto fakt, że chcesz wogóle kupić bluzkę a tylko chodzi o kolor.

O ile dochodzi do „ściślejszego wyboru”, należy niepostrzeżenie pousuwać z lady wszystko zbędne, gdyż w ten sposób „decyzja” kupującego łatwiej zapada.

Jeśli dwie osoby przychodzą do sklepu, musi sprzedawca od razu „wyczuć, która kupuje, a która tylko „kibicuje”.

Towarzyszka „przyjaciółka” bowiem tylko utrudnia: odradza — pocóżby była „przyjaciółka”? Więc należy ją „zatrudnić”, sparaliżować jej „krytyczną” zakusy.

Sprzedawca musi się zatem psychologicznie wczuć w swego klienta. Musi być gotów do usług bez narzucania się. Musi równocześnie działać różnymi sposobami, nie wolno mu ani chwili ustawać w wysiłkach i ruchach.

Musi np. sztucznie jedwabiu wciążyć do tykać, stwarzać szum, charakterystyczny dla jedwabiu musi go łamać zginać, przewieszać sobie przez ramię — słowem działać na oko, ucho, dotyk klienta.

Kupujący nabywa chętniej ostatnią sztukę niż pierwszą. Jeśli więc np. w sklepie znajduje się pudło z tuzinem flakonów perfum lub tuzinem puszek pudru, wówczas doświadczenie poucza, że najtrudniej jest sprzedać pierwszą flakon lub pierwszą puszkę. Jeśli natomiast mądry sprzedawca sam usunie kilka flakonów lub puszek, sprzeda o wiele łatwiej resztę.

Oto kilka próbek tego ciekawego „wykładu”, który — jak stwierdza prasa berlińska — wygłoszony z całą powagą, dał dowód wielkiej wnikliwości i intuicji „psychotechnika” d-ra Piórkowskiego.

Tam podkopu nie zrob. al.

Stalowe półwory i fantastyczne systemy strzegą największego banku Ameryki.

Szereg podkopów do kas bankowych niejednemu kazał się zastanowić nad sprawą, czy to wszystkie skarbcie są tak słabo strzeżone, że lada banda opryszków potrafi się dostać do nich i obrabować z gotówki i papierów wartościowych.

Oczywiście, jak w wielu innych sprawach, tak i w zakresie ochrony skarbców w bankach, Ameryka kroczy na miejscu naczelnem; pierwszy rzut oka na skarbiec znanego „First National Bank of Jersey City” daje nam pojęcie o tem, co za fantastyczny system elektrycznych urządzeń broni go przed włamaniami.

Przedewszystkiem więc wielkie okryte drzwi stalowe, podobne do dynamomaszyny, kryją tajemniczy przyrząd, który wlamywanca oblewa strumieniem gorącej wody, uderza prądem elektrycz-

nym i wali na ziemię niesamowitem dzwonieniem.

Zamek tych niezwykłych drzwi otwiera się tylko po nastawieniu na pewne tajemnicze słowo, które dyrektor banku i główny kasjer codziennie zmieniają.

O godzinie piątej popołudniu główny kasjer osobiście zamyka drzwi skarbcza i naciska specjalną sprężynę, dzięki czemu drzwi skarbcza według słowa dotychczasowego już otworzyć nie można. Stalowa piwnica ze skarbcami banku jest już dla wszystkich zamknięta.

W ciągu dnia agenci pilnują urzędni ków skarbcza oraz interesantów banku i uważają na każde ich słowo.

Nic też dziwnego, że w prospektach, rozsyłanych klientom, banki w St. Zjednoczonych mogą pisać, że łatwiej było by biblijnemu wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż dostać się złodziejowi do ich skarbcza.

Paweł Doumer.



Nowy prezydent senatu francuskiego, wybrany większością centrowo-lewicową Izby.

Modna kradzież.

Złodzieje w Paryżu coraz częściej zabierają z sobą ciężkie kasy ogniotrwałe, zamiast bawić się na miejscu ich rozbijaniem.

Przed kilku dniami niewyśledzeni sprawcy zabrali w ten sposób ze sklepu bławatnego w okolicach Luwru towarów jedwabnych za 50 tysięcy franków i kasę żelazną, ważącą 400 kg. Trudno do kasy nie opłacił się, gdyż zawierała niecałe dwa tysiące franków. Rozbitą kasę znaleziono nazajutrz o kilkadziesiąt kilometrów za Paryżem w przydrożnym rowie.



W Pradze Czeskiej spaliła się słynna cytadela w starym mieście, w której według legendy, mieszkała pierwsza księżniczka czeska, Libusza. Ostatnio urządzono tam skład benzyny. — W głębi widać katedrę św. Wita.



— Dlaczego płaczesz?...
— Ojciec mnie zbil...
— Jaki?... Przecież on jest chory...
— Tak... On ma chore nogi, ale ręce ma zdrowe...



— Skąd pan czerpie środki na utrzymanie?...
— Występuję w cyrku jako głodomór. Muszę się głodzić przez cały tydzień, by nie umrzeć z głodu...

Szedł na rendez-vous

a trafił ...do komisariatu.

Historia żalosa o pewnym młodzianie rycersko awskretnym, niepunktualnej pannie Elżbiecie i dozorcy podeirzliwym.

Lódź, 20 stycznia.

Przykrą przygodę miał 19-letni Ludwik Libich, zamieszkały przy ulicy Katnej.

Wczoraj wieczorem umówił się z Elżbietą K., iż będzie nań czekać przed bramą domu przy ulicy Leśnej 11 o godzinie 10-ej wieczorem.

Libich zjawił się punktualnie na posterunku, jednak panny Elżbiety nie znalazł w oznaczonym miejscu.

Po dziesięciominutowym oczekiwaniu wszedł na podwórze.

Panna K. miała bowiem odwiedzić swych krewnych mieszkających w parterowym mieszkanku.

Przypuszczał więc, iż jeszcze bawi u nich, wobec czego chciał zobaczyć czy przez okno jej nie dojrzy.

Właśnie w tej chwili, gdy zbliżył się do okien mieszkanka zjawił się przed nim dozorca.

— Czego pan tu szuka? — zagadnął go, patrząc nań podeirzliwie.

Libich cofnął się szybko, zamierzając opuścić podwórze.

— Stój pan, bo i tak pana złapię! — krzyknął dozorca.

Widząc, co się święci, p. Libich za trzymał się i oświadczył dozorcę, iż niesłusznie go podeirzewa o jakies zamary kolidujące z kodeksem karnym, gdyż czekał na podwórzu na pewną niewiastę.

Ponieważ nie chciał on wyjawić nazwiska swej znajomej wyniła sprzeczka, w trakcie której zbiegło się kilku lokatorów.

Młodzieniec, obawiając się, iż panna Elżbieta zobaczy go w tak śmiesznej sytuacji, wyrwał się z rąk dozorca i zretrował na ulicę.

Zarządzono za nim pogoń. Złapano go i odprowadzono do komisariatu.

I tu nie chciał początkowo zdradzić nazwiska panny Elżbiety, lecz gdy zagrożono mu, iż w razie odmowy złożenia zeznań zostanie przytrzymany aż do wyjaśnienia celu jego pobytu w domu przy ulicy Leśnej, opowiedział o wszystkim szczegółowo.

Po sprawdzeniu jego zeznań, wypuszczono go na wolność.

**Gard rob. sardyki, czekolada, herbata...
Wcale nie „pozywiali”
sę wczoraj panowie
złozajcie.**

Lódź, 20 stycznia.

Wczoraj w nocy, przy pomocy podrobionych kluczy, dostali się złozajcy do mieszkania Chai Heler przy ulicy Zawadzkiej 18. Spakowali do worków garderobę i bieliznę i ulotnili się. Łupem ich padły rzeczy wartości 1150 złotych.

Z okna wystawowego sklepu Heleny Zajdel, przy ulicy Kilińskiego 55, przy pomocy wyjęcia szyby, skradziono 100 paczek czekolady, 5 pudełek sardynek 10 pudełek szprotów i 5 kg. herbaty. Ogólna wartość skradzionych artykułów 300 złotych.

Z mieszkania Franciszki Urbańskiej przy ulicy Głębokiej 12, skradziono bieliznę i garderobę wartości 174 złotych.

Do mieszkania Zofii Lisieckiej przy ulicy Orlej 25, zakradli się złozajcy, którzy łupem padła garderoba wartości 600 złotych.

**Wiek e powodzenie
odeczytów
prof. Rosensala.**

Lódź, 20 stycznia.

W piątek, dnia 14 b. m. w sali Kinem. Oświatowego, p. prof. M. Rosensal wygłosił odczyt z cyklu „Wszczęświat, wszechbył” odczyt na temat „Pochodze nie życia na ziemi”.

Prof. Rosensal, znany ze swej pracy popularyzowania wiedzy ścisłej w mieście naszym, wykazał iż możliwym jest udostępnienie najszerszym warstwom za gadanin najbardziej zawiłych. Samorożstwo i wieczność życia, ewolucja, Lamarckizm, darwinizm — wszystko znalazło wyraz w pięknym odczycie p. Rosensala.

Mimo dwugodzinniej prelekcji prelegent nie zakończył tematu przeto z zaciekawieniem oczekujemy następnego, który, jak to obiecał prelegent, połączone ma być z obserwacjami teleskopicznymi i mikroskopicznymi. Jako też doświadczeniami spektroskopowymi.

Odczyt ostatni odbył się wobec po brzegi zapełnionej sali i moc osób odeszło od kasy.

Tragiczny ep log sprzeczki dwóch braci

Podczas kłótni popchnięty przez brata upadł na lód i strzaskał sobie kręgosłup.

Turek, 20 stycznia.

Wieś Mitkowice, tureckiego powiatu stała się wczoraj terenem tragicznego wypadku, zakończonog śmiercią 22-letniego Stefana Lisieckiego, syna jednego z miejscowych rolników.

Dwaj bracia Stefan i Kazimierz Lisieccy posłani zostali przez ojca do polskiego lasu po drzewo na opał.

Spełniając to polecenie młodzieńcy nagromadzili większą ilość drzewa, rozdzielili je na dwie połowy, przewiazali powrozami i zarzuciwszy na ramiona, udali się w powrotną drogę. W pewnym momencie posprzeczali się o jakiś drobniaczek.

Gdy znaleźli się na zmarzniętych ławkach sprzeczka przybrała ostrzejszy charakter.

Podrażniony Kazimierz silnie popchnął Stefana. Stefan potknął się i z wiązka drew upadł na lód.

Pociągnięto to za sobą tragiczne następstwa.

Upadając, przegiął się w tył, a trzasnąwszy wiązka o twardą lodową powłokę, uległ pęknięciu kręgosłupa.

Natychmiast stracił przytomność.

Przeniesiony do domu nie odzyskał przytomności, zmarł w niespełna godzinę.

Mimowolnego sprawcę śmierci brata osadzono w areszcie. Odpowie on przed sądem za spowodowanie śmierci przez nieostrożność.

**Zakaże le krwi
wskutek zadrażnienia sę
wide cem.**

Lwów, 20 stycznia.

W domu przy ulicy Gródeckiej 70 mieszkała Ernestyna Regerowa, licząca lat 30. Ubiegłego piatku w czasie obiadu widelcem zadrasnęła ona sobie rękę, do czego też nie przywiązywała żadnej wagi. Dopiero w kilka godzin później spostrzegła, że zadrażnienie poczyna przybierać pewne skutki.

Przerażona tem Regerowa natychmiast udała się do lekarza, który stwierdził, że uległa ona zakażeniu krwi. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, chętnie odwieziono do szpitala, gdzie też bezwzględnie przeprowadzono operację ręki, gdyż gangrena z niehylała szybkością postępowała naprzód.

Mimo wszelkich zabiegów lekarskich Regerowa następnego dnia rano umarła. Prawdopodobnie widelcem odnośny był rdza poltryty, która spowodowała zakażenie krwi.

Okrutna zemsta bezrobotnego stolarza

Ciężko poranił majstra, u którego kiedyś pracował.

Oiarę napaści odwieziono do szpitala w stanie beznazejnym.

Sieradz, 20 stycznia.

Zygmunt Korzonek, zamieszkały w Sieradzu, przez wiele lat pracował w zakładzie stolarskim Jana Żelazowskiego.

Kilka miesięcy temu, między nim, a pracodawcą doszło do nieporozumienia, skutkiem czego Korzonek stracił zajęcie. Obarczony liczną rodziną, wkrótce wy czerpał wszystkie oszczędności i znalazł się w opłakanych warunkach materialnych. A tu w dzisiejszych, krytycznych czasach niepodobniestwem jest wprost znaleźć jakies zajęcie.

Korzonek popadł w rozpacz, a uważając Żelazowskiego za sprawcę swego nieszczęścia, zapalał ku niemu niechęcią.

Ostatnimi czasy cierpiał wraz z rodziną głód.

Idąc jednak za radą żony, postanowił pójść do Żelazowskiego i prosić go o ponowne przyjęcie do pracy.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych udał się do warsztatu swego byłego majstra.

Wyluszczył swą prośbę lecz spotkał się z kategoryczną odmową. Prosił jednak jeszcze, mając nadzieję zmiekczyć serce Żelazowskiego.

Lecz ten pozostał nieczuły na obrazę, mówiony słowami nieszczęśliwego człowieka.

Wówczas zrozpaczony Korzonek popadł w gniew, graniczący z furją. Porwawszy z warsztatu ciężką rąpię, rzucił się z nią na nieczułego stolarza.

Na głowę Żelazowskiego błyskawicznie padły ciosy z ręki rozwścieczonego człowieka. Zanim na krzyk napadniętego nadbiegli sąsiedzi, ten ostatni nieprzytomny, pławił się już we krwi na ziemi. Oszalałego z rozpaczyc człowieka obywatelniono i oddano w ręce policji.

Żelazowskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do miejscowego szpitala z trudnością udało mu się uspokoić walczące kobiety.

Ponieważ na kilkakrotne wezwania do zamknięcia bójki przeciwniczki nie reagowały, posterunkowy postanowił zabrać je do komisariatu.

W obliczu takiego zakończenia „zbrojnej akcji”, niewiasty momentalnie zawarły przymierze i wspólnymi siłami na tarły na policjanta.

Po kilku minutach, zostały przytrzymane i sprowadzone do komisariatu, gdzie okazało się, iż były to Helena Wrzos i Janina Kozioł z pod Rogowa.

Wczoraj znalazły się one przed sądem, pociągnięte do odpowiedzialności za awanturę uliczną i opór władzy.

Sąd skazał je po miesiącu aresztu.

Najpie w poszły w ruch jaka,

później sery i dzbanki z mlekiem.

A skończ się w komisariacie i sądzie.

Lódź, 21 stycznia.

Straszliwe wrzaski rozległy się na Zielonym Rynku.

Dwie młode sprzedawczynie grzmociły się zawzięcie pięściami, obdarzając się wzajemnie obraźliwymi epitetami.

Jedna z przeciwniczek cisnęła w drugą jajkiem, których kilka kop przywiozła na targ a uderzenie było tak celne, iż wywołało powszechny wybuch weselości.

Ponieważ gromada gapiów podniecała obie strony do bardziej czynnych wystąpień, w ruch poszły siołki, bochenki chleba, a nawet sery i dzbanki z mlekiem.

Gdy na plac boju wkroczył policjant,

Odcięto ją od sznura

i z trudem przywrócono do życia.

Lódź, 21 stycznia.

Strasznego odkrycia dokonali wczoraj jeden z lokatorów domu przy ulicy Aleksandrowskiej 99, gdy wszedł do mieszkania Włodarskich.

W małym pokoiku było ciemno, to też w pierwszej chwili nie zauważył on niewiasty, wsiadającej na sznurze, przymocowanemu do lampy.

Dopiero w chwili, gdy podchodząc do stołu, dotknął ręką ciała donatki z ust jego wyrwał się przeraźliwy krzyk.

— Na pomoc! Ratunku! — wołał cofając się szybko z mieszkania.

Okrzyki te zaalarmowały sąsiadów, którzy samobójczynię odcięli od sznura i wezwali pogotowie.

Przybyły lekarz po długotrwałych zabiegach, zdołał ją doprowadzić do przytomności i w stanie ciężkim pozostawił na miejscu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku niewiasty, był rozstrój nerwowy.

Od dłuższego czasu zdradzała objawy pomieszania zmysłów, wobec czego skierowano ją do zakładu w Kochanówce.

Ponieważ jednak po krótkiej kuracji Włodarska uspokoiła się i niemal zupełnie wróciła do normalnego stanu pozwolono jej przed jedenastu dniami powrócić do domu.

Wczoraj, gdy pozostała sama w mieszkaniu, targnęła się na życie.

Niech żyje podatek kawalerski!..

„Muszę wyznać, iż grozi mi staropanieństwo, pomimo iż nie tańczę charlestona a to dlatego, że nie mam 10 tys. dolarów posagu!..

„Małżeństwo to nie towarzystwo akcyjne, lecz rzecz święta, miłość, braterstwo dwojga dusz...“



— Czy pani łaskawa ciągle jeszcze o mnie myśli?...
— Ach, przepraszam bardzo.. Czy się nśmiechałam?...
—

MOJE MINJATURY.

Zmierzech poetów.

Spotkałem wczoraj w cukierni jednego z najznakomitszych poetów łódzkich, który począł przede mną uskarżać się na złe czasy, dowodząc, że obecne warunki uniemożliwiają poprostu pisanie wierszy.

— Poezja wymiera, mój panie... — rzekł ze smutkiem w łzawym głosie — za kilka lat zobaczy pan, że zostanie zupełnie wykreślona z listy sztuk pięknych... Nikt dziś nie jest w stanie pisać wierszy... To jest rzecz niemożliwa...

— Czy nałożono na poetów nowy podatek, czy wiersze są konfiskowane, co się stało?... — pytałem zdziwiony.

— Nikt nie nakłada podatku, ani nie konfiskuje... Pan się na tem nie zna... — odrzekł mi poeta. — Pisanie poezji stało się niemożliwe z powodu braku rymów...

— Jakto?... Czy rząd sprzedał koncesję na rymy zagranicznemu konsorcjum?...

— Nie... Warunki tak się złożyły, że poecie brak w obecnych czasach najpospolitszych rymów... Zaraz panu objaśnię to na przykładzie...

Bezrobotny poeta wypił resztkę czarnej kawy, zaciągnął się dymem lichego papierosa i rozpoczął swe dowodzenie:

— Czy pan pisał kiedyś wiersze?... Tak?... To doskonale!... W takim razie pan to najlepiej zrozumie... Proszę pana — rzekł, przysuwając się do mnie bliżej — znajdź pan rym do słowa „wierszokleta“?... Dawniej „wierszokleta“ rymował się ze słowem „kobieta“ i było rym do słowa „wierszokleta“?... Dawniej „wierszokleta“ rymował się ze słowem „kobieta“ i było dobrze... — A dziś?... „Kobieta“ rymuje się z „charlestonem“, „dancingiem“, „la garconne“ i Bóg wie z czym jeszcze... Dam panu inny przykład... Weź pan słowo „kanalizacja“... Dawniej trudno było o rym?... „Kanalizacja“ — „Racja“ i wiersz gotowy... A dziś?... Jak pan napisze wiersz, jeżeli „kanalizacja“ rymuje się z niedoładem, lenistwem i żółtą pracą... — A znajdź pan rym do słowa „gmach teatralny“... Czy dawniej nie wystarczało napisać tylko „realny“ i koniec?... — A dziś najodpowiedniejszym rymem do słowa „gmach teatralny“ jest „głędzenie“, „komisja“, „marnowanie grosza publicznego“ i t. d. A czy słowo „pogotowie“ nie rymowało się dawniej ze słowem „zdrowie“?... Dziś — pan sam rozumie... I pan tu pisać wiersze?... Teraz pan widzi, że istnienie poezji jest zagrożone?

I powiedz pan — przez taką głupią rzecz, jaką jest rym, upada wielki gmach poezji...

Bolski.

Kronprinz niemiecki w roli aktora filmowego. 200.000 marek za występ.

Ex-kronprinz niemiecki wystąpi w najbliższych dniach jako aktor filmowy, zaangażowany przez przedsiębiorstwo holendersko-amerykańskie do obrazu filmowego p. t. „Książę z Wieringen“.

Były następca tronu posiada podobno bardzo fotogeniczną twarz i wielki talent aktorski.

Reżyser obrazu nie może dość nachwaliwie scenicznych zalet syna Wilhelma. — Za aktorski występ dostanie książę honorarium w wysokości 200 tysięcy marek niemieckich.

Łódź, 20 stycznia.
Niżej podajemy dalsze odpowiedzi czytelników na ankietę kawalerską:

Odpowiedź panu F. Kal.

— Czytając odpowiedź na ankietę p. F. Kal z wtorku dn. 18 stycznia nie mogę powstrzymać się od napisania kilku słów polemiki.

Jestem młoda, niezbyt zamożną panną, mającą facha w reku i jak mi mówią chłopcy

jestem do tańca i do różańca.

Coprawda, nie jestem zbyt piękną i nie mam posagu, lecz pomimo to wielu chłopców stara się o moją rękę.

Czytając dziś odpowiedź p. F. Kal. byłam ogromnie zdziwiona i zupełnie się z nim nie zgadzam.

Uważam, że

panna bez posagu, a gospodarna i pracowita więcej znaczy niż panna z największym posagiem.

P. Kal. widocznie ma tylko jedną parę spodni i żąda od kobiety posagu, chcąc sobie kupić drugą parę.

Marta.

Wszystkiemu winni mężczyźni...

— Na pytanie, czy kawaler nieżonaty powinien płacić specjalny podatek,

stanowczo odpowiadam, że tak, mimo że mam braci nieżonatych których czeka taka sama kara.

W każdym razie nie my kobiety jesteśmy winne, iż liczba mężczyzn nieżonatych, jak również i kobiet niezamężnych wzrasta.

Zdaję się, iż zawsze jedynym celem młodej kobiety, jest dobre zamążpójście

Wszystkiemu winni mężczyźni!

Z pewnością mogę dodać, iż „wróg kobiet“, który w swojej odpowiedzi oskarża młodą pannę współczesną jako, że nie odpowiada ona warunkom, stawianym żonie i matce, napewno szuka takiej właśnie, która

tańczy charlestona, wie co to jest puder i szminka a nadewszystko ma 10.000 dolarów posagu.

Muszę wyznać, iż grozi mi staropanieństwo pomimo, iż właśnie nie tańczę charlestona a przedewszystkiem dlatego, że nie mam 10.000 dolarów.

Niechaj więc płaca ci, przez których ja muszę cierpieć.

R. P.

Słówko profesu.

— Żenić się, żenić się, opodatkować kawalerów, a żenić się. A cóż dobrego daje kobiecie małżeństwo!

Musi pracować dla pana męża, niezadowolonego z niczego.

To źle ugotowane, tanto za jasne,

Rozkosze gościnności.



— I pomyśleć, że od dziś za tydzień żona moja znowu urządzi przyjęcie gości.

Karnawał ludzi smutnych

Taniec nad trumną przy dźwiękach marszu pogrzebowego.

Przy Old Kent Road w Londynie, znajduje się dziwny klub znużonych samotników i ekscentrycznych dam.

Ani dalekie podróże, ani nawet narkotyki nie podniecają już stępiących nerwów wytwornych gentlemanów, ani ich ladies — jedynym wyzwoleniem z przeraźliwej pustki życia wydaje się im śmierć i to w warunkach fantastycznych.

Klub nosi nazwę „Związek szukających pociechy“, w rzeczywistości jest to zrzeszenie kandydatów na samobójców. — Niemal wszyscy giną z własnej ręki.

Przed kilku dniami ludzie ci urządzili wspaniałą bal, który ekscentrycznością swoją przeczekał wszelkie najsmielsze marzenia.

Goście przybyli do sali w takich strojach, w jakich zwykle składają ludzi do trumny.

A zatem — panie zjawily się w długich czarnych sukniach, panowie zaś we frakach i czarnych krawatach. W sali balowej, obitej kirem, wznosił się kartałak, na którym spoczywała figura wołowa, wyobrażająca trupa i oświetlona rzeźbiście woskowymi świecami.

Przybyłych witano dźwiękami marszów pogrzebowych.

Po wzruszającej przemowie prezesa klubu, rozpoczęły się tańce na nutę różnych pieśni pogrzebowych.

Punkt o północy rozległ się na sali strzał.

Jedna z uczestniczek tej niesamowitej zabawy, odebrała sobie życie.

— Członkom klubu wytoczono proces.

we znowu za ciemne — wcięż nie-dobrze. Nie rozumiem co kobiety za szczęście w tym widzą!

Szczęśliwą jest tylko kobieta wolna niezależna od nikogo.

Słyszę: trzeba nałożyć podatek na kawalerów, aby zmniejszyć ilość starych panien i liczbę samobójstw. Nieprawda! Liczba samobójstw wzrosła, zwiększył się, a to dlatego, że to co wpływa z konieczności niedobrem jest.

Cóż to będzie za mąż, który zmuszony jest do małżeństwa przez podatek?

Kobiety, łączyć się nam trzeba, ale nie w celu zdobywania mężów,

lecz w celu podniesienia naszej powagi i znaczenia!

Godność nasza została podzarpana, z winy naszej własnej, a to — jest głównym powodem, dla którego nie możemy wyjść za mąż.

Nie przez podatek winna szukać pan na ratunku, ale przez doskonalenie się, przez wyzbywanie się wad, przez zdowanie sobie serca mężczyzny dealem, bo małżeństwo, to nie towarzystwo akcyjne, lecz Sakrament. Miłość, zbratanie się dwojga dobranych dusz.

Irena Kl.

Nie tędy drogą!

— Do powiększenia liczby zawieranych małżeństw nie powinniśmy kroczyć drogą nakładania podatku „samczego“ na kawalerów, gdyż

droga ta byłaby błędna i niesprawiedliwa.

Kobiety dzisiejsze mówią bardzo wiele o równouprawieniu, rugują mężczyzn z zajmowanych stanowisk, z biur, z telegrafów, z fabryk, rywalizują z nimi na każdym kroku, pozbawiając ich właśnie możliwości założenia ogniska domowego, a w końcu

projektują obłożenie kawalerów podatkiem.

Kawalerów, którzyby zajmowali k'e równicze stanowiska, czy też zamężnych jest mało — większość to szara brać, pracownicy umysłowi i fizyczni z których większa część jest bez zajęcia i którzy dlatego też nie mogą ożenić się z tancerkami z Malinowej.

A panien posażnych jest tak mało...

Nie powiem również, iżby małżeństwo było, jak wyraziła się jedna z pań biorących udział w ankiecie, obowiązkiem, czy też długiem, należnym ożyźnić, gdyż przysporzenie państwu młodych obywateli chcących w przyszłości korzystać z zapomóg funduszu bezrobocia nie można nazwać wielką zasługą w czasie, kiedy w parlamencie angielskim wniesiono projekt ustawy o niekaralności za spędzenie płodu.

Zresztą jeśli by z paru tysięcy panien pracujących w Łodzi, w różnych instytucjach i to tylko takich panien, które traktują swoje zajęcie rozrywkowo

i które znajdują utrzymanie przy rodzicach, część zechciałaby się usunąć z zajmowanych stanowisk, a ich miejsce zajęłoby kilka tysięcy kawalerów, liczba małżeństw powiększyłaby się bez potrzeby wprowadzenia podatków kawalerskich.

Tyczka.

CASINO

Dzisiaj i dni następnym!

Pełn na cześć wielkiej miłości nieznaną różnic
ani przekonań

3 osoby związane węzłami uduchowionej miłości **3**

Carski oficer ochrony — Komunistka — Sybirjak

„KOCHANKA OFICERA OCHRANY“

Dramat w 10-ciu a. tach.

Rolę główną kreuje znany ze swego talentu — ulubieniec Łodzi

Włodzimierz GAJDAROW

Tam gdzie bomba i knut były treścią życia!
Krwiożercze bestje w ludzkiej skórze!
Martyrologja zesłańców sybirskich!
W obliczu egzekucyjnego plutonu!

Specjalnie dostosowaną do obrazu ilustrację muzyczną, opartą na motywach rosyjskich wykonała powiększona orkiestra w połączeniu z oryginalnym chórem rosyjskim:

„Zielona Papuga“

Prolog — uvertura z opery Glinki — „Żyzń za cara“.

Początek o godz. 4.30.

Każde wielkie miasto posiada „Dęptak“,

gdzie

DAMY z towarzystwa prezentują swoje toalety,
do towarzystwa swoje wdzięki, a

DONŻUANI starzy i młodzi, złoci i pozłacani
szukają przelotnych wrażeń... o czym zresztą przekonają się

wszyscy w „Reducie“

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNYM DOMINIE

ZAGADKA
PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

KAROL WINDHAM.

Przed oświetlonym a giorno wejściem sali „Filharmonji“ zatrzymała się taksówka, z której wysiedli dwaj młodzi panowie. Z trudem przecisnęli się przez gromady gapiów, obserwujących z zaciekawieniem napływające tłumy gości maskaradowych i skierowali się w stronę szatni.

— Takiego powodzenia nie miała, edaje się, żadna maskarada w tym karnawale — rzekł jeden z młodzieńców, wskazując oczami na natłoczone publicznością schody...

Drugi nie odpowiedział, przytakawszy tylko słowem swego towarzysza ledwo dostrzegalnym poruszeniem powiek. Po oddaniu garderoby nie poszli na górę, gdzie zabawa wrzała już w pełni, lecz stanęli nieopodal schodów — tuż przy ścianie.

Poznać było po nich od razu, że na kogoś czekają. Zapalili papierosy i, zamieniając z sobą od czasu do czasu parę krótkich, urywanych zdań, wodzili oczami po poruszającej się w nieładzie masie udzkiej.

— Wszystkie panie w maskach... — szepnął Ryszard Ekman do swego przyjaciela Karola Windhama.

— Mhm... Zapowiada się wogóle cie kawie...

— Po czym tak sądzisz?

Windham wzruszył ramionami i nic nie odpowiedział. Ekman uśmiechnął się pod nosem.

Dwaj panowie stali jeszcze w miejscu sporo czasu, wreszcie Ryszard rzekł, spoglądając na zegarek.

— Nie doczekamy się Inki. Dochodzi już druga, a umówiliśmy się na pierwszą...

Windham trzasnął nerwowo palcami, przez chwilę stał w miejscu, jakby się nad czymś zastanawiał, poczem odparł sucho:

— Pójdziemy na górę... Z kobietami zawsze ta sama historia...

Podążyli wolnym krokiem naprzód. — A może — odezwał się Ekman — dziewczęta zrobiły nam niespodziankę i ubrały się inaczej, aniżeli zapowiadały?

— Nie... Byłem przed południem u Inki i widziałem jej różowy kostium.

— Mogła to zrobić dla zmylenia śladów...

— Być może, chociaż wątpliwe...

— Jestem pewny, że tak się stało. Podejrzewam, iż dlatego wynalazła pretekst, by przyjść bez ciebie na mas-

karadę. Chce cię poprostu zastrygować...

— Mówiła mi — odrzekł Windham — że woli przyjść z Bronka, bo gdyby była od razu w moim towarzystwie, wszyscy domyśliliby się w lot, kto kryje się pod maską... Umówiliśmy się, że będę tu na nią czekał, nie podejść jednak do niej, by nie wzbudzić niczyich podejrzeń... Dopiero po upływie pewnego czasu miałem do niej podejść na sali, jak do zwykłej maseczki...

— Wyprowadziła cię poprostu w pole! — zaśmiał się Ekman, klepiąc swego przyjaciela po ramieniu. — Różowy kostium Inki i błękitny — Bronki — to bujda, bujda... Daliśmy się nabrać, niema co... Nasze panienki bawią się w jaknajlepsze na górce, a my tu czekaliśmy przez godzinę zupełnie niepotrzebnie.

Windham był zupełnie zdehumorowany i mruknął coś pod nosem. Nagle usłyszał poza sobą charakterystyczny szelest jedwabiu. Odwrócił się szybko i szturchnął lekko Ryszarda łokciem.

— Patrz...

Lekkim, drobnym krokiem zbliżała się w ich stronę kobieca sylwetka, ubrana w czarne, jedwabne domino. Na głowie nosiła coś w rodzaju kapturu, łączącego się na karku z dominem, które dotykało niemal podłogi. Cała twarz zasłonięta była dużą czarną maską, obszytą dokoła misternymi koronkami.

Ekman szepnął niedowierzająco:

— Inka?

— Zdaje się... — odparł Karol, obserwując bacznie nadchodzącą niewiastę...

Przesunęła się pośpiesznie obok młodzieńców, nie obdarzwszy ich nawet przelotnym spojrzeniem. Po chwili zni-

knęła za drzwiami, prowadzącymi na główną salę.

— Jeżeli to Inka, to gdzie jest Bronka? — zauważył Ryszard.

— A bo ja wiem... — mruknął Windham, podążając szybkimi krokami naprzód.

Po chwili znaleźli się na sali. Duszne powietrze, przesłknięte mieszaniną najróżniejszych woni, uderzyło ich w nozdrza. Pod sufitem unosiły się gesty chmury dymu papierosowego. Skłębione pary dąsów poruszały się z trudem po wyfroterowanej posadzce pod takt wrzaskliwego charlestona.

— Gdzie jest nasz stolik? — zapytał Windham.

— W lewej łozy...

Z ledwością posuwali się naprzód wzdłuż sznura krzeseł, poustawianych pod ścianami.

— Duszno, duszno...

Odetchnęli swobodnie, gdy zajęli miejsca przy zarezerwowanym stoliku.

— Takiego przepelnienia jeszcze nie było — mruknął Windham, przyglądając się ciekawie tańczącym masonom. Wzrokiem przebiegał po całej sali, szukając kogoś uparcie.

— Różowego kostjumu Inki nie widzę — rzekł po chwili — ale czarne domino tańczy z jakimś blondynem... To jest napewno ona... Wzrost ten sam, ruchy też jakby jej... Ale — djabli wiedzą — zakończył zapalając nowego papierosa. Siedzieli przez chwilę w milczeniu, aż nagle Ekman odezwał się przytłumionym głosem:

— Idzie w naszą stronę...

— Kto?...

— Ta Inka, czy kto inny... No — to czarne domino...

(D.c.n.)



Niedwołalnie

ostatnie 2 dni!

„Wiedeń, miasto moich marzeń“

Obraz beztroskiego życia wiedeńskiego.

W rolach **Harry Liedtke, Lillian Harvey, Mary Kid** i inni.

OBRAZ ilustrowany wiązką melodii wiedeńskich.

NAD PROGRAM:

I. Haroldek na balu maskowym. II. Nowości wszechświatowe.

Początek o godz. 5-ej

Ostatni seans o godz. 10-ej wiecz

Mieszkańcy Marsa wybierają się do nas
żyją 800 lat, nie znają wojen.

Rewelacyjne seanse spirytystyczne z Marsjanami.

Wielkie wrażenie w świecie spirytyzmu całego świata robią seanse, urządzone w Nowym Yorku przez mr. Whitcoma, prezesa „towarzystwa wiedzy tajemnej“.

Mr. Whitcombe jest osobistością bardzo poważną i cieszącą się opinią sumiennego i trzeźwego badacza spirytystycznych zjawisk.

Przy pomocy medjum, zwanego „Złotą Dorotą“ nawiązał mr. Whitcombe styczności z mieszkańcami Marsa i zdołał na wet sfotografować zjawę człowieka planetarnego.

Jest to olbrzym, przekraczający 2 metry wysokości, kształty jego przypo- minają raczej żyrafę, niż człowieka.

Rozmowy z materializującym się mieszkańcem Marsa dają nam idealny obraz tamtejszego społeczeństwa.

Istoty, żyjące na sąsiadującej z nami planecie obdarzone są ogromnym intelektem i posiadają znacznie więcej tajemnic przyrody, niż ludzie.

Nie znają pojęcia narodowości, ostatnią wojnę toczyli przed 50 tysiącami lat a wszystkie ich wysiłki zmierzają do ujarzżenia sił, dotąd jeszcze niezbadanych.

Marsjanie żyją normalnie 500 lat, lecz nie rzadkie są wypadki, iż dochodzą do 700, a nawet do 800 wiosen życia.

Wedle relacji mr. Whitcoma, mieszkańcy Marsa wiedzą dokładnie o istnieniu ludzi na ziemi i kilkakrotnie próbowali lotów na naszą planetę.

Zmaterjalizowana zjawia zapowiedziała, iż niebawem dopną swego celu i pojawią się wśród nas.

Małuczko, a zobaczymy ich!

Szkoła tańca

W. LIPIŃSKIEGO GRAND HOTEL (Traugotta 1)

Co dwa tygodnie nowe komplety. Informacje od 12—1 i pół i po 6-ej.

Zagadka epidemii samobójstw.

Samobójstwo jest jednym z rodzajów obłąkania.

Paryskie Towarzystwo lekarskie udziało ostatnio ankiety, mającą na celu zbadanie przyczyn występującej coraz bardziej we Francji, a zwłaszcza w Paryżu, manji samobójczej. Na zaproszenie prezydium towarzystwa, w ankiecie tej wzięli udział nie tylko lekarze, lecz również i psychologowie i literaci.

Pierwszy wykład wygłosiła kierowniczka oddziału psychiatrycznego szpitala św. Anny w Paryżu, pani Zuzanna Serin. Jest ona wybitną specjalistką w swym fachu i ogłosiła na temat samobójstwa szereg prac naukowych.

Na wstępie swego wykładu zaznaczyła, że zgadza się z poglądem słynnego badacza stanów duchowych, Esquirola, iż samobójstwo jest jednym z rodzajów obłąkania.

„W ostatnich sześciu miesiącach — mówiła dr. Serin — starałam się w 306 wypadkach zbadać przyczyny popełnionych samobójstw. O każdym z osobna wypadku spisałam wyczerpujący protokół. Z moich zapisków wynika, iż motywy u dorosłych osób — a tylko o takie osoby szło mi — mogą być podzielone na pięć kategorii: 1) obłąkanie, 2) alkoholizm, 3) ból duchowy, 4) choroba nieuleczalna, 5) nędza socjalna.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pierwsza kategoria jest najliczniejsza. Trzecia część przeszło samobójców uśmierca się w przystępnie szalu. Na 306 osób 132 niewątpliwie pozbawiło się życia w chwili zmagania władz umysłowych. U 60 stan ten występował dawno przed popełnieniem samobójstwa i przejawiał się w formie głębokiej melancholji i ogólnej depresji.

Inną kategorię stanowią ci samobójcy, którzy mają pozytywne powody skończenia z życiem, przyczem powody te są nikłe, dziecinne, często wprost śmieszne.

I tak np. w dwóch wypadkach popełniono samobójstwo, by naśladować „słynnych” samobójców, opisywanych w gazetach.

Pewien młody człowiek popełnił samobójstwo, bo nakładca zwrócił mu manuskrypt powieści, o której „genjalności” samobójca był przekonany. Inny młodzieniec pozbawił się życia, gdyż przy zawodach sportowych nie zyskał spodziewanego sukcesu.

Odczyt pani Serin wywołał głębokie wrażenie i Towarzystwo lekarskie w Paryżu postanowiło rozpowszechnić go w druku i przesłać zarówno szkołom, jak i związkowi „opieki społecznej”.

Oszust szwajcarski sprzedawał tytuły i ordery niestniejącego uniwersytetu.

Genewa, 19 stycznia.

Prokuratura tutejsza wszczęła śledztwo przeciwko niejakiemu de Mole, który, przedstawiając się za delegata uniwersytetu orientalnego w Waszyngtonie, wyrabiał za pieniądze dyplomy doktorskie, tytuły profesorskie i różne ordery. Władze stwierdziły, że wspomniany uniwersytet jest instytucją oszukańczą, nie mającą żadnego znaczenia naukowego. Ze względu formalitych sądy szwajcarskie wstrzymały śledztwo przeciwko de Mole.

LUONA

Ostatnie 2 dni!

1) POLA NEGRI

w filmie — p.t.: „W szponach kokietki”

2) Ramon Novarro

w filmie — p.t.: „Kadet Marynarki”

Od soboty, dn. 22 b. m.

Największa tragedia wszystkich czasów!

Najwspanialsza uczta artystyczna!

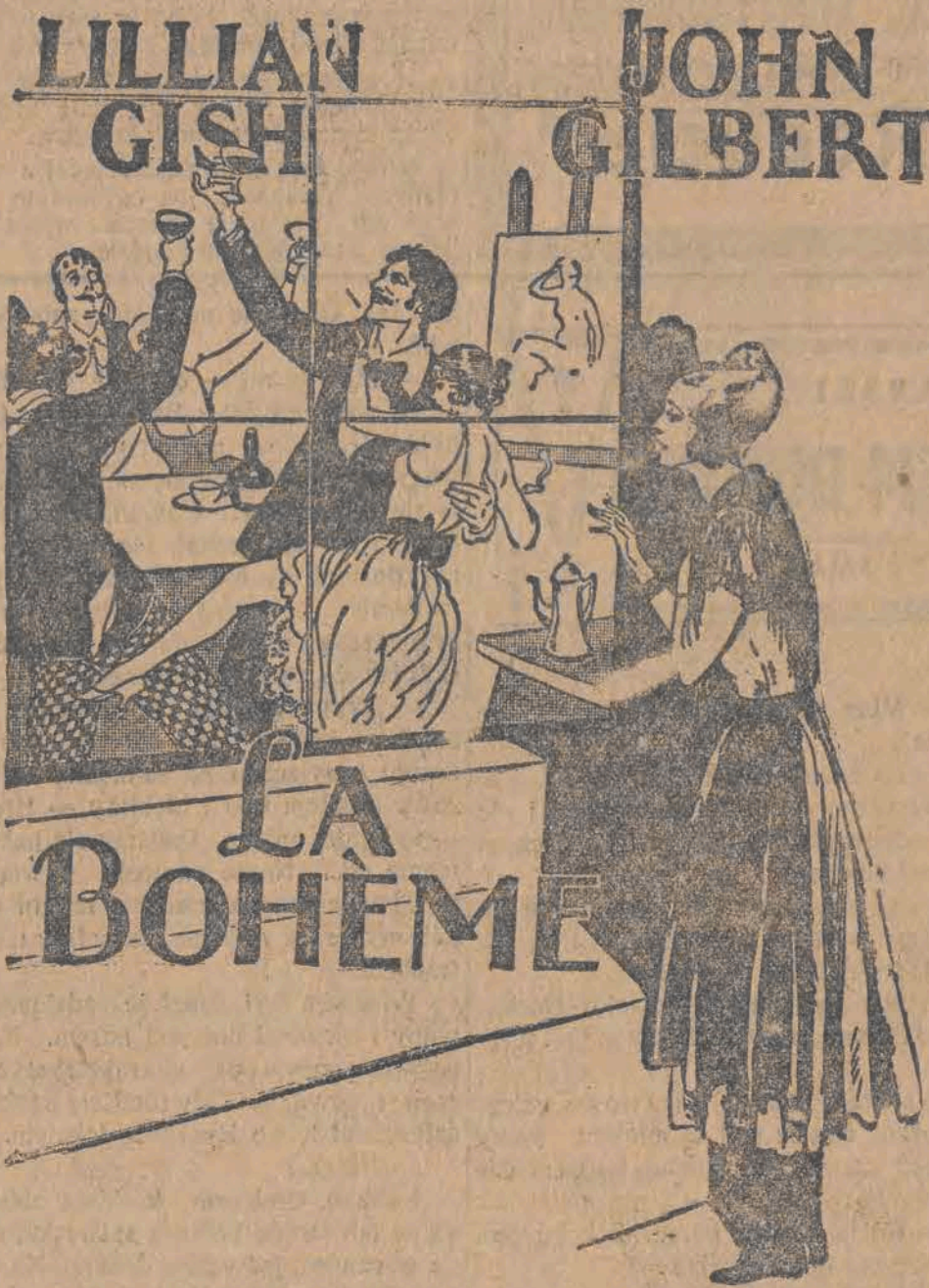
Nieśmiertelne arcydzieło literatury!

Cyganeria

szczyt sukcesu X muzy

szczyt sukcesu X muzy

W rolach głównych:



CYGANERIA

Dokąd idziesz kobieto? Nie do umęczyczenia, lecz do zachowania wiecznej kobiecości.

Pod takim tytułem jeden z autorów niemieckich zamieścił artykuł, w którym stwierdza, że ruch kobiecy rozwija się dzisiaj w takim tempie, iż prawie można mówić o czemś w rodzaju rewolucji. Określamy ten ruch jako dążenie do równouprawnienia kobiety z mężczyzną, ale to nie trafia w sedno rzeczy. Wprawdzie kobieta niektóre więzy zrzuciła, ale za to zmuszona została do przyjęcia innych więzów, nie dających się uniknąć.

Ruch ten ma swoją stronę socjalną i seksualną. Innymi słowy jest on częściowo uniolywowywany koniecznościami socjalnymi, a częściowo — jak dość oryginalnie wywodzi autor niemiecki — potrzebą życia miłosnego, nie dającego się oddzielić od konieczności socjalnej.

Weźmy za przykład fryzurę pańską kobiety. Historyk późniejszych czasów będzie może argumentował, że kobieta obcięła warkocz, gdy z powodu swej pracy zawodowej i równouprawnienia socjalnego już go nie potrzebowała. My, współcześni wiemy, iż fryzura pańska ma zupełnie inne znaczenie: ma ona kobietę upiększyć.

Nie kobieta pracująca pierwsza wpro wadziła tę modę, lecz przeciwnie, modni się, które nie wiele miały do roboty, które mogły swój czas poświęcać tylko rozmyślaniom nad tem, jak podrażnić zmysły mężczyzny i zwrócić na siebie uwagę. To samo odnosi się do krótkich sukienek.

Kobieta jest dzisiaj ponętniejsza, aniżeli kiedykolwiek była, to znaczy, że za daje sobie więcej trudu, aby odziać na mężczyznę, aniżeli dawniej było to konieczne. Nowoczesny mężczyzna tak da lece zużywa całą swoją siłę i cały swój czas na walkę życiową, że staje się nieerotyczny. Gdy wieczorem zmęczony wróci do domu, nie wiele mu pozostaje chęci do miłości. W swoim warsztacie pracy, wśród warkotu kół, w walce konkurencyjnej, mężczyzna zapominałby o kobiecie, gdyby nie starała się ona na niego w coraz silniejszy sposób oddziaływać.

Erotyczną treścią ruchu kobiecego jest: Spójrzy-że na mnie! Nie zapominaj o mnie! Ja jeszcze jestem!

Jeśli tak będziemy patrzeć na tę sprawę, to zrozumimy o wiele więcej, aniżeli starzy ludzie, a w szczególności moralisci, łamiący sobie głowy nad sensem nowej mody kobiecej. Celem zwrócenia uwagi mężczyzny na kobiety, urządzone są także konkursy piękności kobiet.

Niekiedy słychać zapatrywania, że kobieta dąży do umęczyczenia się, a mężczyzna natomiast znajduje się na drodze do zniewieścienia. Poglądy te tłómaczą się w ten sposób, że mężczyzna tak się osłabił w czasie wojny światowej, że teraz musi ustąpić, jak pobity monarcha i na miejsce państwa mężczyzny — zjawia się państwo kobiet.

Tak jednak bynajmniej nie jest, albo wiem zawsze istniały kobiety, mające dużo cech męskich, jak również mężczyźni zniewieściali. Tego rodzaju zjawiska należą do dziedziny patologji. Naogół jednak można z całą pewnością powiedzieć, że mężczyźni dzisiejsi nie są bardziej zniewieściali, niż ongi.

Mamy niezł. czone przejawy męskiej energii, o których gazety nawet nie donoszą, albowiem zapamiętałość, nieustraszonność, niezłoczność i niewzruszonność nie są tematami najbardziej interesującymi dla szerszą publiczność.

Autor niemiecki dochodzi wreszcie do wniosku, że kobiety dlatego starają się modami, oddziałyującymi na zmysły mężczyzny, zwrócić na siebie uwagę, je go, albowiem bez tego nie byłoby spełnione zadanie wiecznej kobiecości, którym jest — rozwój rodu ludzkiego.

KLISZE

DO REKLAM GAZETOWYCH

CENNIKÓW PROSPEKTÓW

zawieszanych do gazet i prospektów

rysunki, projekty reklamowe

wydawnictwo

H. BORKENHAGEN

ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Mistrzostwo Europy w hokeju.

Kto był mistrzem dotychczas i kto nim zostanie na rok 1927, — Realny, lecz niesprawiedliwy system rozgrywek.

Miejsce Angli w rodzinie narodów Europy świeci pustką.

Rozgrywki o mistrzostwo Europy w hokeju, rozpoczęte już w Wiedniu, zostały zorganizowane w ten sam sposób w jaki je rozgrywano w roku ubiegłym w Davos. Wszystkie 10 reprezentacji podzielono na 3 grupy, stawiając na czele każdej jedną najsilniejszą drużynę, do której do niej w każdej grupie po 2 względnie 3 reprezentacje. Rozdzielenie najsilniejszych przeciwników miało widocznie na celu, aby w półfinałach nie „krwawili” się między sobą przypuszczalni kandydaci na finalistów i przyszłego mistrza Europy i aby drużyny słabych nie dopuścić do finału.

Podział taki jest wprawdzie racjonalny o tyle, że mistrzem zostanie najsilniejsza w przybliżeniu reprezentacja, lecz nie jest on sprawiedliwy, gdyż, jeżeli przyjęto losowanie, to każdego z przeciwników szczęście lub niepowodzenie winno rozstrzygać los. W obecnym zaś stanie cały szereg reprezentacji z polską włącznie skazany jest na nieuniknione odpadnięcie po najwyżej 2-óch lub 3-óch spotkaniach.

W grupie pierwszej, mistrz Europy za rok 1926, Szwajcaria, ma za przeciwników Francję i Belgię, z którymi da ona sobie radę.

Druga zaś grupa będzie zdaje się najciekawsza, gdyż zarówno Czechosłowacja, jak i Szwecja uchodzą za czołowe drużyny Europy i między nimi rozstrzygnięciem ciężka walka, która z nich wejdzie do finału. Trzeci bowiem ich przeciwnik, Niemcy, odegra najprawdopodobniej rolę dostawcy punktów.

W grupie trzeciej na czele której stoi Austria, przypuszczalny mistrz Europy na rok 1927, ze względu na to, że rozgrywki odbywają się na jej własnym lodzie, ma do pokonania Polskę, Węgry i Włochy. I tu zwycięstwo Austrii nad pozostałymi jest pewne, tak, jak jest również pewne, że drugie miejsce w tej grupie zajmie Polska, po pokonaniu, niezbyt silnych Włochów i młodych jeszcze bardzo Węgrów.

Tak przynajmniej przedstawiają się t. zw. papierowe obliczenia, zestawione na podstawie zeszłorocznych rozgrywek. Jednakże „chochliki” nie są wykluczone, zwłaszcza że jedna jedyna nawet bramka, może zadecydować o wejściu do finału. A pamiętamy przecież że w roku ubiegłym, Polska uzyskała w Austrii wynik nierozstrzygnięty na meczu towarzyskim, rozegranym również w Wiedniu w drodze powrotnej z Davos.

Charakterystyczne jest, że Anglija, na tegoroczne mistrzostwa nie potrafiła ze stawić odpowiedniej drużyny, gdyż w przeciwnym razie, jej miejsce nie świeciłoby pustką w rodzinie europejskich narodów.

Dotychczas mistrzami byli:
W r. 1910, Anglija, rozegrano w Les Avants
1911, Czechy, rozegrano w Berlinie.
1912, nierozgrywano
1913, Belgja, rozegrano w Monachjum.
1914, Czechy, rozegrano w Berlinie.
1921, Czechosłowacja, rozegrano w Stockholmie.
1922, Czechosłowacja, rozegrano w St. Moritz.

1923, Szwecja, rozegrano w Antwerpiu.
1924, Francja, rozegrano w Mediolanie.
1925, Czechosłowacja, rozegrano w Tatrach.
1926, Szwajcaria, rozegrano w Davos.

Kto w roku b. zostanie mistrzem, trudno przewidzieć. Niemniej jednak wszystkie reprezentacje, a zwłaszcza te, które widzą, że w mistrzostwie nie miały szczęścia, po odpadnięciu pozostają na miejscu, aby w spotkaniach towarzyskich zrehabilitować się.

Fr. Romanek.

Doroczne walne zebranie „Hakoahu” Czy pp. ar. Krausz i Szulzinger przymą mandaty

Lódź, 20 stycznia.
W dniu 22 stycznia r. b. (sobota) o godz. 7-ej w pierwszym i o godz. 8-ej w drugim terminie w lokalu własnym, Południowa 6, odbędzie się doroczne walne zebranie członków Z. S. G. S. „Hakoahu”.

W związku z walnym zebraniem wyłania się pytanie czy pp. dr. Krausz jako wieloletni prezes Hakoahu i Szulzinger jako wiceprezes przejdą z powrotem swe mandaty, ponieważ, jak w aug. m. wspomnieli panowie na ostatnim odbytym nadzwyczajnym zebraniu zrzekli się ze swych społecznych stanowisk a to stosownie do uchwały, jaka zapawała.

Idą na konferencji klubów żydowskich prowadzącej do zjednoczenia się wszystkich towarzystw żydowskich na terenie m. Łodzi w jedną silną organizację pod nazwą „Zjednoczony klub żydowski” względnie Hakoahu.

Jak się jednak dowiadujemy ze stron zbliżonych do dr. Krausza i p. Szulzingera wymieniali najprawdopodobniej mandaty dotychczasowe biorąc za przykład, gdyż przedstawiciele innych klubów żydowskich do negocjacji nie wyszli, tak że sprawa fuzji klubów żydowskich została wskutek tego zlikwidowana.

Walne zgromadzenie w Z. T. S. G. przez aklamację wybrało dotychczasowy zarząd.

Lódź, 20 stycznia.
W ubiegłą niedzielę w lokalu własnym przy ul. Zakątnej 82, odbyło się doroczne walne zebranie członków łódzkiego towarzystwa sportowo-gimnastycznego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i przeprowadzonej dyskusji, wyrażono podziękowanie dotychczasowemu zarządowi oraz wybrano jednogłośnie wszystkich dotychczasowych członków zarządu do nowego zarządu na rok 1927.

Poza tym udzielono autonomii sekcji piłki nożnej. Walne zebranie sekcji odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 23 stycznia r. b. w lokalu własnym.

Na posiedzeniu tym nastąpi wybór zarządu sekcji. Na kierownika sekcji upatrzony jest p. Emil Benke.

Par. Benke jest jednym z organizatorów sekcji piłki nożnej i zasłużonym członkiem Z. T. S. G.

Ping-Pong wywalczył sobie związek.

Gra w tenisa pokojowego inaczej zwana „Ping-Pong” rozpowszechniła się w Polsce do tego stopnia, że kluby warszawskie zmuszone są myśleć poważnie o stworzeniu związku, któryby regulował wszystkie sprawy związane z tą nader miłą i ciekawą grą.

„Sportowy nieprzyjaciel” Polski Paryskie „Auto” stale ośmiesza polskie stosunki sportowe.

Jest ktoś, nieszczęśliwie dla nas, kto stale informuje „L'Auto” o sporcie w Polsce z wyraźną tendencją przedstawiania nas w świetle zgoła niekorzystnym.

W tym celu ów „ktoś” lansuje we wspomnianym piśmie co pewien czas artykułki, mające na celu ośmieszyć stosunki, panujące w kraju naszym na tle sportowym.

W jednym z ostatnich numerów „L'Auto” czytamy pod tytułem „Celnik polski jest bez łości”, słowa następu-

jące: „Powracająca z Bukaresztu polska drużyna rugbyistów miała z sobą zdobyty puchar, ofiarowany przez ks. Karola. Na granicy w Czernowcach odbywa się rewizja. Celnicy polscy robią „Najazd” na wagon zajmowany przez rugbyistów. Skrupulatnie rewizje bagaży i... portfelu. Nie znalazłono nic godnego uwagi. Nagle jeden z celników spostrzegł puchar. Nie pomogły wyjaśnienia, ani protesty. Kapitan drużyny musiał zapłacić cło należone na „przedmioty sztuki”.

Ośm narciarskie mistrzostwo Polski odbędzie się w Zakopanem.

Dowiadujemy się, że w dniach od 17—20 lutego r. b. odbędzie się w Zakopanem międzynarodowe narciarskie mistrzostwo Polski. Komisarzem zawodów został prof. Stopowy, prezes „Sokolów”.

Będą to ośm mistrzostwa narciarskie Polski. Dotychczas tytuł mistrza zdobyli: Franciszek Bujak (1920 i 1921) A. Krzeptowski (1922 i 23), H. Mickelbrunn (1924 i 25) i w roku ubiegłym czechi, Wende.

Tor saneczkowy w Moskwie.



Charakterystyczna cecha nowoczesnego toru saneczkowego na wzgórzu Lenina w Moskwie są specjalne urządzenia do windowania saneczek, które osłaniają, dzięki stromej budowlie toru zawrotną szybkość.

Gene Tunney--narciarzem.



Bokser amerykański, Gene Tunney, ostatecznie pogromca Dempsey'a, uprawia z zamiłowaniem wszystkie sporty zimowe. Jest on zapalonym narciarzem i tyżwiarzem.

Dwa straszne nieszczęścia w Radomiu.

Radom, 20 stycznia.

Onegdaj zdarzył się tu straszny wypadek. Na jednym z okolicznych stawów ślizgała się gromada ci.łopców. W pewnym momencie lód się załamał i pięciu z nich wpadła do wody. Czterech udało się uratować. Piąty znikł

pod lodem, skąd wyciągnięto go martwego.

W rodzinie Rittmanów zaszedł onegdaj tragiczny wypadek. Dwoje dzieci spożyło galki z trucizną dla myszy, przy gotowane przez rodziców. W stanie bar dzo ciężkim odwieziono dzieci do szpitala miejscowego

Chiny chcą niezawisłości a nie kolonji angielskich.

Londyn, 20 stycznia.

Minister spraw zagranicznych rządu kantonjskiego zwrócił się do angielskich mężów stanu z wezwaniem naprawienia wielkiej krzywdy historycznej w odniesieniu do Chin.

Oświadcza on, iż narodowy rząd chiński nie zamierza upakarczać Anglii, ale domaga się, aby kwestja kolonji cudzoziemskich była załatwiona na zasadzie ponownego oddania ich pod suwerenność Chin.

Nie będzie to oznaczać jakiegokolwiek pokrzywdzenia praw własności obywateli angielskich.

Tragedia kobiety, która życie swe zżyła w cierze

zmysłom i namiętności,

która obdarzała hojnie swą miłością wszystkich, zarówno młodych arystokratów jak i starców, oraz marynarzy, która w swoim zamku spędzała noce na wyuzdanych orgiach, oto

WŁADCZYNI

LIBANU

duchowa siostrzyca słynnej

ATLANTYDY,

postać kobiety—wampira, stworzona przez głośnego powieściopisarza francuskiego PIERRE BENOIT.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-

styczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294, tel. 22 89

(przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szezeplenie ospry, analizy (mocz, kazu, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Telegram wielka katastrofa cyrkowa! Maciste w klatce lwów

— wkrótce —

Odeon-Corso

Dr. S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1 i od 6-8. Dla pań od 4-5.
Dla niezamężnych ceny lecznic.

Dr. L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon Nr 25-38
Choroby skórne włosów weneryczne i mocznicowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniarz Röntgena.
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4-6
Oddzielną poczekalnia.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz. 2-7 wiecz

Dr. med. BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem; (Lampa kwarcowa
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5-8 w.

Do wynajęcia 2 pokoje frontowe umeblowane
Andrzeja 43 m. 13
3-11 27

„OLLA” PREZERWATYWY

Na raty Materiały bawełniane, wełniane jedwabne
M. BORTNER
Piotrkowska 114 (sklep frontowy).

Do wynajęcia POKOJ umeblowany
Piotrkowska 103, m. 37, lewa oficyna I wejście III piętro.

Reperuję biel zębów wszelką starannie i niedrogo. Ul Piotrkowska 255 m. 42
oficyna 2 piętro

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin Nr 1-03 1 dol amer OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.

Poszukuję umeblowanego z osobnym wejściem na I-em piętrze w śródmieściu. Oferty sub. „Taza” do admin. niniejsz. pisma

Kupno sprzedaży
bawie trwałe, zgrubne, tamto na raty. „Kredyt”. Nawrot 15, l. p. 10/12

Rozmaite
kuszereksa Pipkowa Piotrkowska 132 przy muje zamówienia oraz masaż

Dr. med. L. PIKIELNY
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 4-7.
NAWROT 8
Telefon 19-90.

Dr. JUSTMAN
powróć i Zielona 17.



Dziś wielka premiera!
Pierwszy raz w Łodzi!

Na pierwszy seans w dni powszednie od 4-ej do 5-ej, w soboty i niedziele 50 gr. od 1-ej do 2-ej od 50 gr.
Ostatni seans o g. 10 ej.

Przepiękny dramat egzotyczno-sensacyjny w 8 wielkich aktach p. t.:

„GŁOS MINARETU”

z uroczą

Normą TALMADGE

Nadzwyczaj żywa akcja toczy się w Bombaju, Egipcie i Damaszku.

NAD PROGRAM:

Doskonała amerykańska 2 aktowa komedia groteskowa p. t.:

„Serce nie pyta”

NOSTROMO

Józefa Conrada Korzeniowskiego od jutra w kinoteatrze

„CZARY”

Prenumerata: W Łodzi zł 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 40 groszy

Ogłoszenia

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpali) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpali) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najm 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14
Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Władysław Polak.

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej
W drukarni „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49 i 15.
Redaktor odpow. Józef Burman.